Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 30 Października 1894.

Cesarz Wilhelm II. i jego ministrowie.

Lwów d. 29. października.

Wielką niespodzianką ubiegłego tygodnia jest równoczesna dymisya kanclerza rzeszy niemieckiej hr. Capriviego i prezesa ministeryum pruskiego hr. Eulenburga. W pierwszej chwili, gdy wieść o tem zdarzeniu rozeszła się w świecie politycznym, nikt nie umiał zdać sobie sprawy z tego, co to właściwie ma znaczyć? Wiadomem było tylko tyle przedtem, że pomiędzy hr. Caprivim a hr. Eulenburgiem istniało nieporozumienie w zapatrywaniach na potrzebę wydania ustaw wyjątkowych przeciwko socyalistom, że mianowicie prezydent gabinetu pruskiego był za przedłożeniem parlamentowi projektu ustaw wyjątkowych, gdy kanclerz potrzeby tej nie uznawał, poczytując zasadniczo drogę „wyjątkowych" ustaw właśnie dlatego, iż mają być wyjątkowemi, za niebezpieczną i nadwerężającą powagę państwa. Wyjątkowe zbrojenie się państwa przeciwko jednemu stronnictwu uważał za upokarzające przyznanie się państwa do słabości wobec socyalistów, które zamiast ich zaszachować, tem więcej dodałoby im otuchy.

Do czwartku zdawało się, że opinia hr. Capriviego stanowczo bierze górę nad zdaniem hr. Eulenburga. *Neue fr. Presse*, która chełpliwie uważa siebie za wyrocznię świata, umieściła w czwartkowym numerze artykuł wstępny na temat przesilenia ministeryalnego w Berlinie, zaczynający się od słów: „Cicho i stanowczo kroczy kanclerz niemiecki, hr. Caprivi, po swojej drodze. Nie daje on się zbić z tropu gwałtownemi atakami, na jakie narażony jest ze strony agrarzystów, a od niejakiegoś czasu także i ze strony narodowo-liberalnego obozu, i utrzymuje się na swojem stanowisku, nawet gdy ono na zewnątrz wydaje się być czasami silnie zachwianem. Właśnie teraz przebył on szczęśliwie takie przesilenie..."

Można sobie wyobrazić długie nosy butnych redaktorów *Weltblattu* wiedeńskiego, gdy po południu we czwartek nadeszła z Berlina depesza, donosząca krótko i węzłowato, iż Caprivi otrzymał dymisyę!

Caprivi demisyonowany — a więc pozostaje przeciwnik jego hr. Eulenburg. Taki wniosek nasuwałby się każdemu według zwykłych prawideł logiki.

Ależ — gdzie tam! Otrzymał dymisyę hr. Caprivi, a r ó w n o c z e ś n i e z nim i hr. Eulenburg!...

W tej właśnie równoczesności usunięcia od rządów, obu będących w nieporozumieniu mężów stanu leżała zagadka. Było to po prostu niezrozumiałem, gdy ten fakt próbowano wyjaśnić i wytłómaczyć według modły zwyczajnej, jak się o dymisyach ministrów sądzić zwykło.

Oczekiwano więc z naprężeniem doniesień o tem, kto w miejsce usuniętych mężów stanu powołanym zostanie przez cesarza Wilhelma do jego Rady koronnej? I dziś już wiemy kto: kanclerzem mianowany został namiestnik cesarski w Alzacyi i Lotaryngii hr. Hohenlohe, człowiek starszy, który był zawsze tylko lojalnym wykonawcą udzielanych mu z góry instrukcyj, zaś ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie pruskim (w miejsce hr. Eulenburga, który z tym urzędem łączył godność prezesa ministrów) jakiś nieznany urzędnik, podsekretarz stanu Köller.

Nominacye te istotnie rozjaśniły tajemnicę równoczesnej dymisyi Capriviego i Eulenburga, z których każdy w swoim rodzaju jest człowiekiem stanowczych przekonań. Okazuje się mianowicie, iż cesarz Wilhelm II., gdy udało mu się jednym zamachem zepchnąć z widowni politycznej tak potężnego i wszechwładnego niegdyś ministra, jakim był ks. Bismark, teraz, gdy hr. Caprivi przetrwał szczęśliwie ataki Bismarka i bismarkowców i zaczął zajmować samodzielne stanowisko, gdy hr. Eulenburg na stanowisku prezesa gabinetu także chciał być sobą, a nie cieniem czyimś, cesarz usuwa raptem ich obu. Usuwa ich — powołując w ich miejsce ludzi, którzy jako politycy imienia nie mają, są urzędnikami, nie zaś mężami stanu w wyższym stylu.

Czyż ten wybór cesarza Wilhelma nie wskazuje na to wyraźnie, że jest zazdrośnym na znaczenie swoich ministrów, że on po prostu mówiąc, nie znosi obok siebie w Niemczech polityków samodzielnych — że nie chce panować, a trudy i odpowiedzialność rządzenia pozostawić swojemu rządowi, lecz że c h c e p a n o w a ć i r z ą d z i ć s a m!

Oto tajemnica równoczesnej dymisyi Capriviego i Eulenburga.

Ambitny monarcha rozpoczyna grę pełną ryzyka. Dziś byłoby przedwcześnie przesądzać dokąd ta próba zaprowadzi. Lecz w każdym razie rzuca ten wypadek jaskrawe światło na stosunki panujące w „konstytucyjnem" cesarstwie niemieckiem, w którem przy zmianie rządu o reprezentacyi ludowej nawet mowy nie ma.

KRONIKA.

Lwów dnia 29. października.

Ślub. Dnia 10. b. m. odbył się w Bretanii w miejscowości Kerbereniek, w pobliżu Quimper, ślub hrabianki Teresy Mycielskiej córki hr. Michała Mycielskiego i Heleny z Mikorskich, z p. Jerzym Nouet du Tailly, oficerem rezerwowym kawaleryi francuskiej, właścicielem dóbr i zamku Bodinio w Bretanii.

Na placu wystawy było wczoraj, po mimo niesprzyjającej aury, kilka tysięcy osób. Począwszy od godz. 3 po południu przygrywała orkiestra wojskowa, której dźwięki ustały z nastaniem zmroku. Restauracya Baczyńskiego na wystawie została wczoraj zamkniętą.

„W Sokole" odbył się wczoraj pierwszy w tym sezonie popołudniowy koncert muzyki wojskowej przy nader licznym udziale publiczności.

Ruch regularny na linii tramwaju elektrycznego z dworca na Łyczaków otwarty zostanie z dniem jutrzejszym. Pozwolenie z ministeryum handlu na otwarcie ruchu już nadeszło, a dziś komisya reambulacyjna od będzie rewizyę trasy.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków lwowskiej Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników odbyło się onegdaj o godzinie 6 wieczorem, w sali kasyna miejskiego. Zgromadzenie zagaił prezes dyrekcyi p. Karol Gracka, powołując na sekretarza p. Bylczyńskiego, a na weryfikatorów protokołu pp. Czeżewskiego, Herzmanka i Weitzmana. Sprawozdawca dyrekcyi dr. Łuczkiewicz w dłuższem przemówieniu wykazał cyfrowo możliwość zniżenia stopy procentowej z 8% na 7% z góry i przedłożył wnioski dyrekcyi, która nadto zaproponowała, by zamiast dotychczasowego poboru 1% na poczet funduszu gwarancyjnego, pobierał na przyszłość od wszystkich członków jednorazowo $\frac{1}{2}$% na koszta administracyi. Walne zgromadzenie — po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Negedło, Pierożyński, dr. Łuczkiewicz, Zieliński, Kościelecki — uchwaliło jednogłośnie powyższe wnioski dyrekcyi, które z dniem 1. listopada 1894 wchodzą w życie.

Na walnem zgromadzeniu lwowskiego klubu cyklistów uchwalono zmianę statutów, w celu lepszej i skuteczniejszej organizacyi wewnętrznego zarządu, powzięto uchwałę co do zabezpieczenia klubowi toru do jazdy, któryby odpowiadał w zupełności wszelkim w tym kierunku stawianym wymogom, wreszcie dokonano wyborów do wydziału, do którego weszli: jako prezes dr. Jan hr. Drohojowski, wiceprezes Stefan Kossak, sekretarz dr. Fryderyk Kratter, skarbnik Józef Romaszkan, kapitanowie jazdy Wiktor Krobicki, Stefan Kossak i dr. Maryan Dawidowski, gospodarze Tadeusz Kuschée i Konrad Łoziński, zastępca gospodarza Maryan Gustowicz.

Z Sokoła. Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie uprasza członków o zwrot list składkowych na rozszerzenie gmachu najdalej do 7. listopada.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 31. b. m. o godzinie 7. wieczorem.

Ślub z przeszkodami. Katarzyna S. służąca miała wczoraj stanąć w jednym z kościołów na Żółkiewskiem przed ołtarzem z czeladnikiem stolarskim, o którego gorącym afekcie była zdawna przeświadczoną. Fatalność jednak zrządziła, że pan młody na kilka godzin przed wstąpieniem w związki małżeńskie upił się w gronie kolegów na pożegnanie stanu kawalerskiego, i jął się odgrażać, że nie pojedzie do kościoła, jeśli mu bezzwłocznie nie wypłacą 20 zł. Oblubienica kwoty takiej nie posiadała w swym majątku, wobec czego zapowiedziany ślub do skutku nie przyszedł.

Zagadkowa sprawa. Jeden z ajentów policyjnych zanważył wczoraj wieczorem przy ul. Rzeźnickiej kręcącą się podejrzanie kobietę z zawiniątkiem na ręku, która nagle zrzuciwszy swój ciężar oddaliła się. Żołnierz policyjny przytrzymał kobietę, która, jak się okazało, podrzuciła trupa niemowlęcia. Z dotychczasowego śledztwa wiadomo tylko tyle, że niejaka Anna Gruber służąca, oddała swe nieślubne dziecko na wychowanie żydówce Etti Goetz i ją właśnie przychwycono na podrzuceniu dziecka. Etti twierdzi, że niemowlę zmarło, i że trupa Anna Gruber przyjąć nie chciała, w obec tego nie pozostawało jej nic innego jak dziecko podrzucić. Zagadkowość całej sprawy podnosi fakt, że śmierć naturalna dziecka nie została stwierdzoną. Ettę Goetz aresztowano.

Zbiegowisko spowodował wczoraj o godzinie 4 po południu krążący od dawna po mieście idyota żydek, zwany powszechnie „Muńdziem", który nie wiedzieć z jakiego powodu napadł przy Wałach hetmańskich, około cukierni p. Brzeziny młodą kobietę i kilkakrotnie ją uderzył. Jedynie interwencyi p. Brzeziny, któremu udało się usunąć waryata i wprowadzić prawie bezprzytomną kobietę do cukierni, zawdzięczać należy, że wypadek ten nie pociągnął za sobą smutniejszych następstw. Zanim wezwano pomocy policyi, „Muńdzio" ulotnił się. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie nadmienić, że waryat ten ma podobno we Lwowie bogatych krewnych, którzy powinni się zająć jego losem.

Zguba. P. A. S. zgubił wczoraj na ulicy złoty łańcuszek wartości 50 zł.

W Krakowie sekundaryuszem szpitala św. Łazarza, zamianowany został dr. Maksymilian Rutkowski.

Spór o Morskie Oko. Krakowskie pisma dowiadują się, iż ks. Hohenlohe wytoczył w tych dniach proces hr. Władysławowi Zamoyskiemu, właścicielowi Zakopanego, o gwałt publiczny z powodu zburzenia wzniesionego na spornem terytoryum schroniska dla żandarmów węgierskich. Prokuratorya państwa skargę ks. Hohenlohego zaakceptowała, wskutek czego hr. Zamoyskiemu doręczony został akt oskarżenia. Sprawa będzie sądzoną w Nowym Sączu za kilka miesięcy.

Z Jarosławia od redakcyi *Przyjaciela straży pożarnej* otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych, otrzymał na wystawie krajowej, dyplom honorowy komitetu wystawy za przedmioty wystawione i dotychczasową pożyteczną pracę na polu strażactwa. Najwyższe to odznaczenie, jakie Związek otrzymał, a które całemu naszemu strażactwa zaszczyt i chlubę przynosi, zawdzięczać należy naczelnikowi Związku straży ochotniczej ks. Adamowi Sapieże, który swą niezmordowaną pracą i poświęceniem się dla sprawy straży ochotniczych tak świetne rezultaty osiągnął. W przekonaniu, że spełniamy wolę całego strażactwa w kraju, wyrażamy dostojnemu naczelnikowi ks. Adamowi Sapieże i członkom Rady zawiadowczej krajowego Związku nasze najserdeczniejsze podziękowanie i szczere zapewnienie o niewygasłej wdzięczności."

Poświęcenie kościoła. Wczorajszej niedzieli poświęcił ks. infułat Kerschka w obec licznego duchowieństwa i licznie zebranych parafian kościół w Delejowie, w stanisławowskiem, zbudowany staraniem i kosztem właścicielki Delejowa p. Rozalii Cywińskiej.

Z Tarnopola donoszą, że pod zarzutem zamordowania Twardijewicza — o czem przed kilku dniami pisaliśmy — aresztowała żandarmerya dziewięciu parobczaków, przeważnie bardzo młodych i odstawiła ich do sądu powiatowego w Trembowli. Surowe śledztwo w toku.

Pogłoska o zniesieniu loteryi liczbowej a wprowadzeniu loteryi klasycznej, która onegdaj kursowała po Wiedniu, okazała się nieprawdziwą. Rządy węgierski i austryacki zamierzają tylko kolejnem zmniejszeniem liczby kolektur sprowadzić powolny zanik loteryi liczbowej, jednak bez wprowadzenia w zamian loteryi klasowej.

Między Wiedniem a Berlinem zostanie otwartem połączenie telefoniczne już w przyszłym miesiącu. Pierwsza rozmowa odbędzie się pomiędzy oboma cesarzami.

Rafinowana oszustka. Z Berlina donoszą o wydaniu listów gończych za niejaką Anną Dubberstein *alias*, Rüdinger, która dopuściła się rzeczywiście niesłychanych oszustw, Niedawno temu przybyła ona do Berlina i osiedliła się tam pod nazwiskiem baronowej Rigano. Dość piękna, umiała równocześnie z trzema panami z najwyższej arystokracyi utrzymywać stosunek miłosny. Przytem opowiadała tym panom, że nazwisko baronowej Rigano jest tylko przybranem, że w rzeczywistości jest arcyksiężniczką Katarzyną d' Este i że wkrótce dojdzie do pełnoletności i odbierze swój majątek, miljon marek, którym obecnie zarządza królowa saska i królowa rumuńska. Widocznie opowieści swojej umiała nadać takie pozory prawdy, że owi panowie nie wahali się wprowadzać awanturnicy w koła swoich rodzin. Ostatecznie Anna Düberstein doprowadziła do zaręczyn z jednych z tych panów i w dniu zaręczyn ofiarowała jego rodzicom swoją fotografię z podpisem „Katarzyna arcyksiężniczka d' Eeste." Znajomość ta kosztowała jednak szczęśliwego narzeczonego 150.000 marek, które zapłacił rzekomym wierzycielom swej narzeczonej. Gdy ostatecznie oszustwo się wykryło, Düberstein uciekła i dotąd wyśledzoną nie została. Mówią, że awanturnica ta występowała przedtem w tinglu pod nazwiskiem Katarzyny Tagiano.

Dramat rodzimy rozegrywał się w tych dniach przed sądem przysięgłych w Ambergu (Niemcy). Córka zamożnego włościanina z Bayersdorf, Marya Schmidt, miała wielbiciela w osobie krewnego swego, Jana Schmidt, syna szynkarza, serce jej wszelako skłaniało się ku innemu. Szczęśliwym wybrańcem został Józef Mayer, gospodarz sąsiedniej wioski. Ślub młodej pary miał się odbyć niebawem. Odpalony konkurent, nie mogąc pogodzić się ze swym losem, wygrażał wciąż ukochanej i jej rodzinie. Pewnego wieczora, brat Maryi, widząc zaglądającego do okien chałupy mężczyznę, w tem przekonaniu, że to Jan Schmidt, chwycił dubeltówkę i strzelił. Kula zadała śmierć natychmiastową, lecz, jak się okazało, trupem padł — nie Jan, lecz narzeczony Maryi. Rozpacz dziewczyny i całej rodziny była okropna. Z początku Jan miał nadzieję zastąpić zmarłego w sercu ukochanej, lecz przekonawszy się, że nic nie wskóra, trapiony przytem wyrzutami, jakie sobie czynił, że jest pośrednim sprawcą katastrofy, udał się do pobliskiego lasu i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Przed sądem przysięgłych stawał Józef Schmidt. brat Maryi, oskarżony o zabicie jej narzeczonego. Przysięgli uniewinnili go, opierając się na zeznaniu świadków, iż wedle mniemania strzelał w obronie życia, albowiem napaść wśród nocy na chałupę Schmidtów była zapowiadaną nieraz we wsi przez mściwego i zawziętego Jana.

Zmarli. Ks. dr. Emilian Ogonowski, profesor języka ruskiego w uniwersytecie lwowskim, czynny członek krakowskiej akademii umiejętności, mąż zacny, autor wielu prac znakomitych, zmarł w niedzielę o 4 godzinie popołudniu, po kilkudniowej słabości. Pogrzeb odbędzie się we wtorek rano.

Alfons Czibulka, kompozytor kilku operetek i popularnych piosnek, zmarł w sobotę w Wiedniu.

Sztuki piękne.

Z teatru. Nader zaiste trudną rzeczą jest chwalić i pytanie, czy zdolność wykazywania zalet nie stanowi przypadkiem rzeczywistego krytyka. Piękno bowiem prawdziwe jest zawsze trochę niepojętem i niewytłómaczonem. Ma w sobie jakiś szlachetny pierwiastek, co jak eter starożytnych w górę zawsze dąży i z rąk ludzkich ucieka. To też nie dziw, iż widząc w sobotę na scenie ideał Maryi Stuart tej wielkiej i wspaniałej, wzgardzonej a niezłamanej, bez korony monarchini, w trudnem położeniu jest krytyk.

Postać Maryi Stuart w interpretacyi Heleny Modrzejewskiej, to kreacya zupełna, doskonała i szczytna; wrażenie czyni tak głębokie i szlachetne, że całą potęgą wraża się w umysł i serce. Jej Marya jest przedewszystkiem nieszczęśliwą, kochającą kobietą; staje się właściwie dopiero wtedy królową kiedy wie już, że wyrok śmierci ją nie minie. Szlachetnem traktowaniem najdrobniejszego szczegółu, deklamacyą, pełną uczucia i doskonałości porywa wielka artystka widzów, którzy z zapartym oddechem śledzą każdy jej krok, każde jej słowo. Najgłębsze wrażenie wywierają głównie dwie chwile: pierwsza, kiedy karci dumę Elżbiety, druga, gdy postępnje zwolna, odważnie za krzyżem na miejsce stracenia.

W tej ostatniej wędrówce spotyka Roberta Dudley'a. I oto nagły krzyk wydobywa się z piersi kobiety, która kochać umiała. Ale to już tylko chwila. „Na świecie wszystko pożegnałam", mówi ze spokojem i z oczyma wzniesionemi ku krzyżowi, szepcze: *„De profundis clamavi ad te Domine."* I to pożegnanie życia, z tą nieziemską rezygnacyą po tym pełnym boleści krzyku, wspaniały robi efekt.

Na jeden jeszcze szczegół w grze wielkiej artystki niech nam wolno będzie zwrócić uwagę. Modrzejewska idealizuje zawsze swe postacie. To też miłość Maryi Stuart do Dudley'a, którego moralnej ohydy wykazywać nie trzeba, w różnem u niej niż u innych artystek występuje świetle. Marya kochała go tak podniośle, kochała go jako swego rycerza i obrońcę, jak więzień kocha swego wybawiciela, jak uwięziona królowa ceni wolność i słońce, kochała go marząc, podziwiając — i znowu marząc, jak kreacye Modrzejewskiej kochają. I w tem było tyle czaru prawdziwej poezyi, że każdy musiał uznać potęgę nieskalanej niczem sztuki.

Artyści, biorący udział w sobotniem przedstawieniu grali nader starannie. Panie Nowakowska i Cichocka, panowie Żelazowski, Chmieliński i Hierowski zasługują na pierwszem miejscu na wymienienie. Całość przedstawiała się bardzo dobrze.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek trzeci gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej „Adryanna Lecouvreur" dramat w 5 aktach Eugeniusza Scrib'ego.

Swiata nr. 20. z dnia 15. bm. zaleca się zarówno świetnemi ilustracyami, jak i doborem treści. Na pierwszej karcie widzimy doskonałą, bardzo subtelnie wykonaną kolorowaną ilustracyę fontanny świetlnej na wystawie według dobrego rysunku Weina, dalej z rysunków zasługują na wyróżnienie: sceny gimnastyki, uprawianej w pensyonacie p. Niedziałkowskiej, portret Annsi Ap. Kotowicza, portret znanej u nas pianistki p. Heleny Krzyżanowskiej, ilustracye wystawowe: pawilon tłumacki i modele urządzeń cukrowni w Tłumaczu.

Z papierów po Brugsch-baszy.

W papierach po zmarłym przed kilkunastu dniami egiptologu niemieckim, Brugsch baszy, odnaleziono obszerniejszą pracę o hypnozie w starożytności. Rękopis ten nabyło i wydrukowało czasopismo *Zeitschrift für Hypnotismus*, które w przypisku od redakcyi dodaje, iż praca Brugsch baszy, acz nie specyalisty, zasługuje na uwagę, jako źródłowy referat najlepszego bodaj znawcy starożytnych stosunków egipskich.

Na wstępie zauważyć należy — pisze Brugsch basza — iż żadna może literatura starożytna nie przedstawia takiego bogactwa dokumentów, dotyczących medycyny i lecznictwa, jak staroegipska. Pomniki piśmienne, zajmujące się medycyną, datują się z XVIII wieku przed Chr., a pomimo to lekarze nowocześni zdumiewają się niekiedy, jak racyonalnie zapatrywali się na niektóre choroby koledzy ich z przed wieków. Receptura była znana i bardzo dobrze zorganizowana w starożytnym Egipcie; oczywiście formy przepisów aptekarskich są często dla dzisiejszego farmaceuty niezrozumiałe, to jednak, co odczytywane jest z napisów i papyrusów, dobrze świadczy o stanie sztuki aptekarskiej nad Nilem. Starożytność przytem niezmiernie wysoko stawiała lekarza w hierarchii społecznej. Tak np. kapłan główny bogini Neithy w Saidzie musiał być koniecznie lekarzem. Pod jego to władzą pozostawał cały szereg mistrzów magii, wróżbiarzy i pisarzy talizmanów.

Sztuka magiczna i wróżbiarska stała nader wysoko u starożytnych. Między innemi wytworzyła się cała literatura t. zw. „świętych orzeczeń", przypisywanych przeważnie bogini Izydzie. Orzeczenia te, odczytywane przez chorych,

Kobieta w Japonii.

Najpotężniejszymi bożkami japońskimi są bogowie miłości, Japonki zaś uważają się za pochodzące w prostej linii od tych bogów, a stąd pozostają pod bezpośrednią opieką bogini Amaterassuomikaminomikoto (dowłownie: światło, niebo, cesarzowa, bogini, dziewica). Tradycya każe, aby kobieta w Japonii była niewolnicą mężczyzny, odsuniętą przez tego ostatniego na plan drugi; w rzeczywistości jednak kobieta uważaną jest przez Japończyka za źródło wszelkiego szczęścia, życie zaś domowe jest na archipelagu Japońskim punktem, w którymześrodkowują się wszystkie szlachetniejsze dążenia i uczucia poddanego mikada.

Historya cesarzowych świadczy, w jak znacznym stopniu kobieta jest szanowana w Japonii. Jakkolwiek w zasadzie władza najwyższa należy tylko do mężczyzny, w praktyce jednak cesarzowe, odznaczające się wysokiemi zaletami umysłu, otrzymują osobny tytuł „mikadessy", szlachta zaś i „samouraissowie" (żołnierze) nie wahają się być jej posłusznymi, jakby mieli z mężczyzną do czynienia. Jednej właśnie z mikadess Japonia zawdzięcza pierwsze swoje podboje na Korei.

To też edukacya kobiet prowadzona jest w Japonii z największą starannością. Naród japoński porównywa piękność do dobroczynnego promieniowania słońca, uważa kobietę za najszlachetniejszy klejnot, będący w posiadaniu mężczyzny, i nie zaniedbuje niczego, co przyczynić się może do blasku tego klejnotu. Kobieta, wedle pojęć japońskich, powinna umieć wszystkiego potrosze: i religię, i filozofię, i literaturę, i sztukę, i gospodarstwo; powinna mieć tyleż wartości moralnej przy ognisku domowem, ile wdzięku i łatwości w obejściu się w stosunkach światowych. W ostatnich czasach do przedmiotów wykształcenia kobiecego dorzucono jeszcze języki nowożytne, zwłaszcza francuski i angielski, dalej naukę historyi, geografii, szycia. kuchni. Doszło do tego, iż w kształceniu młodych dziewcząt daje się odczuwać pewnego rodzaju przeładowanie, któremu bezwątpienia niedaleka przyszłość zaradzi.

Życie młodej dziewczyny, jakkolwiek podlega ona przepisom ogólnym moralności Buddhy i Konfucyusza, płynie swobodnie i wesoło. Japonka nie ma swobód młodych Amerykanek, ale ma ich więcej, niż młode np. Francuski. Wolno jej bywać w teatrze, w kościele, w herbaciarni nawet, ale zazwyczaj w towarzystwie swej ochmistrzyni lub kobiety służebnej.

Jak europejka ma swój fortepian, tak młoda japonka ma swoje „koto", rodzaj harfy lub cytry, bardzo harmonijnej. Najulubieńszem jednak zajęciem kobiety japońskiej jest pisanie wierszy, ku czemu nadaje się doskonale język japoński, dźwięczny i bogaty. W ten sposób muzyka, poezya i nauka składają się na wykształcenie w japonce inteligencyi i smaku. Prócz tego względy, jakiemi cieszy się japonka w opinii publicznej, wyradzają w niej dużo kokieteryi: „Wszyscy umrzeć muszą — opiewa jedna z poezyj księżniczki Komatchi — nie trzeba więc przy śmierci opłakiwać utraty życia, ale utraty piękności". To też japonka nie wyjdzie na ulicę bez włożenia sobie poprzednio na oblicze wielkiej ilości blanszu i pudru, choćby płeć świeża i czysta zupełnie kosmetyków nie potrzebowała. Fabrykanci pachnideł w Japonii znają tysiące przepisów i sekretów perfumeryjnych, najzupełniej w Europie nieznanych. Między innemi do najosobliwszych kosmetyków należy płyn do czernienia sobie zębów, japonki bowiem zamężne obowiązane są czernić sobie zęby przy każdej uroczystości rodzinnej lub narodowej.

Odzież kobiety japońskiej składa się z cienkiej bielizny jedwabnej i z kilku sukien jedwabnych lub wełnianych, z których ostatnia, zwierzchnia, pokryta cała haftami, skrzyżowana jest na piersiach w formie szala, w pasie zaś ściśnięta paskiem gładkim. Niestety reformatorskie upodobania panującego dziś mikada wprowadziły na dwór użycie europejskich sukien, a co za tem idzie... gorsetu. Zły ten przykład, idący z góry, zaczyna powoli działać i na masy, ku niezadowoleniu dobrego smaku i... hygieny. Czesanie się bywa przedmiotem długich studyów, a włosy zwykle długie i jedwabiste, bywają utrzymywane z największem staraniem i namaszczane wszelkiego rodzaju esencyami najwyszukańszemi. Elegancya w układzie sukien i włosów przechodzi z pokolenia na pokolenie, gdyż moda, ta wszechwładna w Europie moda, nie zmienia prawie nic przez wieki całe w stroju kobiecym. Każda japonka ma w swoim repertuarze kilka różnych sposobów czesania się, zależnie od okoliczności.

Pod pewnemi względami japonki należą do wyjątków na całym Wschodzie; wpływają np. na wybór swoich narzeczonych, a przy zawieraniu małżeństwa bywają zapytywane o zgodę. Co się tyczy posagu — japonki nie znają tej instytucyi. Narzeczeni poszukują w damach swojego serca cnót niewieścich, zarówno fizycznych, jak moralnych, zwłaszcza zaś przywiązanie do rodziców jest bardzo poszukiwane, jako dające gwarancyę dobrego pożycia małżeńskiego. W małżeństwach niezamożnych tak mąż, jak żona pracują po za domem. Zdarza się, że dziewczyna zakocha się w chłopcu tak silnie, że aż zachoruje z tęsknoty. Rodzice, krewni zawiadamiają wówczas młodzieńca, przez pośrednika, a wówczas chłopiec żeni się najczęściej z istotą, która go pokochała. W razie, gdyby dziewczyna umarła z... miłości, chłopiec nie znalazłby tak łatwo bogdanki, jako człowiek bez serca.

Ceremonia weselna jest na wskróś symboliczna; przedewszystkiem polega ona na tem, iż z jednego i tego samego naczynia piją kolejno *sake* (wino z ryżu, napój narodowy w Japonii) panna młoda, ojciec i matka pana młodego, rodzice panny młodej, wreszcie sam nowożeniec. Ceremonię tę powtarzają trzy razy w najgłębszem milczeniu. *Sake* przez swoją moc jest symbolem poświęcenia, przyjaźni, miłosierdzia, miłości i innych uczuć szlachetnych, stanowiących treść życia. Uroczystość ślubna odbywa się u pana młodego w salonie, ozdobionym *kakemonosami* czyli ekranami malowanemi, przedstawiającemi sceny szczęśliwości małżeńskiej, oraz przed trzema bronzowemi posążkami, wyobrażającymi sosnę (wieczną młodość), bociana (wierność) i żółwia (długowieczność).

Nazajutrz po ślubie młoda małżonka czerni sobie zęby i goli brwi.

Tryb życia kobiety japońskiej bardzo mało różni się od bytu kobiety europejskiej, z tą jednak różnicą, że prawo przyznając jedną tylko żonę legalną, pozwala na pewną ilość żon drugorzędnych. Mikado może mieć tych dam 12, daimios (szlachcic feudalny) 8, samourrais (wojownik) 3 itp. W stosunku do żony głównej małżonki podrzędne są jakby młodszemi siostrami.

miały się odznaczać znakomitą siłą leczniczą, i jak świadczą fakty, w samej rzeczy odznaczały się taką siłą, co w myśl nowożytnej zasady suggestyi daje się z łatwością objaśnić. O sześciu zbiorach takich orzeczeń, należących do *Corpus medicinae* starożytnego Egiptu, wspomina biskup Klemens z Aleksandryi. W ogóle starożytność utrzymywała, iż choroby biorą źródło we wpływach bogów na ludzi. To też lekarze używali najprzeróżniejszych zamawiań, które zmierzały do oddalenia z domów chorych demona złego.

Samo z siebie wypływa, iż w czasach tak oddalonych od dzisiejszej cywilizacyi sztuka lekarska stała w ścisłym związku z tem, co dziś nazywamy przesądem. „Wiara w lekarza lub w lekarstwo uzdrawia" — oto formuła, z którą liczyła się medycyna z XVIII wieku przed Chrystusem, tak jak liczy się medycyna XIX wieku po Chr.

Nawet w czasach, gdy chrześcijaństwo zaczęło wkraczać w dolinę Nilu i stwarzać tam mnichów i męczenników, formuły lecznicze miały tam wielkie powodzenie, z tą różnicą, iż do czystego tekstu egipskiego wprowadzano były słowa i wyrażenia greckie, hebrajskie, etyopskie itp. Tak np. w pierwszych wiekach naszej ery w powszechnem użyciu były nad Nilem przesądy pergaminowe, które owijano chore nogi. Na przepaskach tych widniały trzy słowa etyopskie: „H-ntini-Featina, Kukubi, Kheulakha." Na niektórych znów opaskach znajdowali egiptolowie imię Mojżesza i nazwę góry Gabaon. Zwłaszcza z tzw. szkoły gnostyczne, do których należeli ludzie bardzo dobrze obeznani z kulturą zagraniczną, wprowadzały do formuł lekarskich pierwiastki cudzoziemskie. Do dokumentów takich należą formuły lecznicze, spisane na pergaminach, zachowanych bardzo dobrze w londyńskiem „British Museum" i w holenderskiem muzeum w Lejdenie. W tych samych muzeach znajdują się i dokumenty, zawierające oddzielne formuły lekarskie „od ukąszenia przez psa", „od bólu uszu", „na uspokojenie krwi" itp.

Jedną z najciekawszych używanych praktyk lekarskich było t. zw. „zapytywanie naczynia". Pod temi słowami rozumiano metodę otrzymywania odpowiedzi od bogów i demonów za pośrednictwem naczynia, najczęściej lampy metalowej lub glinianej, przy współudziale żywego medyum. Odpowiedzi udzielane były pytającemu przez usta medyum. Lekarz usypiał medyum przed początkiem praktyki, a więc wprowadzał je w stan hypnozy, poczem śpiącemu zadawał pytania. Następnie obudzone medyum udzielało na jawie odpowiedzi na zadane pytania. W t. zw. papyrusach gnostycznych znajdujemy nawet słowa, któremi hypnotyzer wypowiadał przy usypianiu i budzeniu: „Zakryj sobie oczy ręką", „Otwórz twe oczy".

Oto sposób postępowania, którego zwykli się byli trzymać Egipcyanie przy „zapytywaniu naczynia", wzięty dosłownie ze starożytnego egipskiego papyrusu z „British museum".

„Przynieś dobrze oczyszczoną lampę, w której nie było nigdy ani gliny czerwonej, ani gumy, i napełnij ją najlepszą oliwą lub olejkami eterycznemi. Obwiń ją w cztery przepaski z tkaniny nieużywanej i na kołku z drzewa laurowego powieś ją na murze, zwróconym na południe. Potem postaw koło siebie chłopca niewinnego, zakryj mu oczy dłonią i zapal lampę. Wymów po nad głową chłopięcia siedmiokrotnie słowa z ksiąg świętych. Potem odejmij dłoń twoją od oczu chłopięcia i zapytaj: „Coś widział?" Jeżeli odpowie: „Widziałem bogów w płomieniu lampy", wówczas możesz mu zadawać pytania na wszystko czego pragniesz."

Gdzieindziej znów spotykamy przepis zapytywania słońca. I tu potrzebny jest chłopiec niewinny, jako medyum, które stawiane było w jaskrawych promieniach wschodzącego słońca, poczem hypnotyzer, po wykonaniu całej serji pociągnięć, otrzymał od chłopca odpowiedź na zapytanie.

Wszystko to działo się na 2.000 lat przed narodzeniem Chrystusa. W papyrusie lejdeńskim znajdujemy nawet określenie ruchów, które hypnotyzer wykonywać powinien nad głową medyum: „Niech chłopiec zamknie oczy, ty zaś pociągaj dłonią od głowy chłopca do siebie. Gdy uśnie, oprzyj dłoń twoją na górnej powiece medyum."

Niekiedy zapytywania bogów odbywały się bez współudziału medyum. Wówczas zapytujący poczynał sobie tak: „Przynieś lampę wypełnioną czystą oliwą — radzi papyrus lejdeński — postaw ją w naczyniu żelaznem, nachyl się nad naczyniem, zamknij oczy i siedmiokrotnie wymów formułkę świętą. Gdy podniesiesz głowę, możesz zadawać pytania, a bogowie odpowiadać ci będą".

Są pewne wskazówki, iż znajomość stanu hypnozy nie zrodziła się na gruncie egipskim, ale przeszła nad Nil, jako spadek po epokach, ginących w mgle przedhistorycznej. Jakie cywilizacye dały Egiptowi hypnozę w spadku, orzec dziś już niepodobna.

Ostatnie wiadomości

Że wszelka możliwość uratowania cara, pomimo chwilowego polepszenia, jest wykluczoną, o tem nikt nie wątpi. I dlatego też wszyscy zwracają się ku przyszłości i różni różnie na nią się zapatrują. Dziś przyszłość jest zagadką. W jakim kierunku potoczy się polityka rosyjska, to okaże się dopiero w tem, jakie osobistości przyszły car Mikołaj II powoła do swojej rady i swojem zaufaniem obdarzy. Jest to symptomatyczną oznaką, że najtwardsi zwolennicy reakcyi i represyi, których typowym przedstawicielem jest Pobiedonoscew, są zakłopotani i zaniepokojeni o to, aby im grunt z pod nóg nie usunięto i nie wyrwano z rąk władzy, której w tak niesłychany sposób nadużywać umieli. Czy słusznie się niepokoją, czy w istocie choćby w pewnych kierunkach oczekiwać można „nowego kursu", to już zapewne najbliższa przyszłość okaże. To jednak dość powszechnie i nie od dziś zauważono, iż w owych kołach młody carewicz nie cieszył się dotąd wielką sympatyą.

Jeżeli pogłoska, że w. ks. Mikołaj nosi się z zamiarem zrzeczenia się tronu, miała jeszcze przed kilku tygodniami może pewne uzasadnienie, to dziś ewentualność ta jest już wprost wykluczoną. Dla tych, którzy ze zmianą tronu łączą jakieś nadzieje lepszej przyszłości, byłaby zresztą owa ewentualność najmniej ponętną. W razie usunięcia się w. ks. Mikołaja, wobec nieuleczalnej, a w ostatnich czasach groźniejsze objawy przybierającej choroby w. ks. Jerzego, następstwo tronu przypadłoby małoletniemu w. ks. Michałowi, a więc nastaćby musiały rządy rejencyi z w. ks. Włodzimierzem na czele, co oznaczałoby nie złagodzenie lub zmodyfikowanie, lecz raczej zaostrzenie w każdym kierunku obecnego srogiego systemu.

Wychodzący z St. Gallen dziennik *Ostschweiz* donosi, że w Szwajcaryi rozwija się agitacya, by zebrać 50.000 podpisów dla wyjednania konstytucyjnego postanowienia, aby żydów szwajcarskich wykluczyć od wszystkich urzędów publicznych, stopni oficerskich itp

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 29. października.

Na sobotniem posiedzeniu Izby posłów przedłożył rząd ustawy o budowie kolei lokalnych i trzeciorzędnych. Zawiera ona postanowienia w sprawie taryfy maksymalnej dla przewozu osób, jakoteż ustępstwa od dotychczasowych ustaw o taryfach i transporcie, dalej uwolnienie od opłat i stempli umów, podań, kontraktów celem zabezpieczenia linij kolei lokalnych, jakoteż w sprawach sprzedaży gruntów, sprowadzania potrzebnych do budowy materyału, zdobycia kapitałów i innych podobnych operacyj.

W dalszym ciągu zawiera postanowienia na wypadek udzielenia koncesyj na budowę kolei lokalnych — w sprawie uwolnienia od stempla i opłat wszystkich przedsiębiorstw kolejowych, jakoto, podań odnośnych umów itd., a to na cały czas prowadzenia budowy, aż do upływu pierwszego, względnie trzeciego roku, licząc od chwili rozpoczęcia przedsiębiorstwa.

Zawiera następnie ustawa przepisy o uwolnieniu od opłat i stempla akcyj, któreby były wydane i obligów pierwszeństwa, dalej w sprawie uwolnienia od podatku dochodowego i przemysłowego i od wszystkich podatków rządowych, jakieby w ciągu lat 30 zaprowadzone zostały.

Ten ustęp zawiera jednak pewne zastrzeżenia.

Dalsze artykuły regulują sprawę uwolnień dotyczących łatwiejszego i tańszego nabycia funduszów dla kolei lokalnych, następnie uwolnień dla obligów długów kolejowych w bankach krajowych i innych upoważnionych instytucyach kredytowych — następnie administracyjne przywileje, jak ulgi i ułatwienia ze strony administracyi kolei państwowych i przyczynienia się państwa, dalej prawo wykupu przez państwo, — jak niemniej wreszcie postanowienia o używaniu gościńców państwowych na tor kolejowy, jakoteż o wstrzymanie ruchu w razie mobilizacyi lub wojny.

Druga część projektu do tej ustawy zawiera postanowienia dla kolei trzeciorzędnych, o ich uwolnieniu od ciężarów publicznych i podatków, o zaprowadzeniu należytości procentowej, wreszcie o ewentualnem zrzeczeniu się państwa do prawa wykupu.

Ustawa ma wejść w życie z dniem 1. stycznia 1895 r.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiedział minister obrony krajowej na kilka interpelacyj wniesionych z powodu złego obchodzenia się z żołnierzami i z powodu zakazu używania języka czeskiego przez jednorocznych ochotników, wydanego przez komendanta tychże w Pilźnie.

Następnie odpowiadał minister Bacquehem na interpelacyą w sprawie tablic w Pirano. Rząd — mówił minister — nie miał zamiaru prowokowania ludności włoskiej, powagi państwowej musi jednak bronić wobec eksedentów.

Z porządku dziennego nastąpił dalszy ciąg rozprawy nad projektem ustawy karnej. Przemawiali Ferjancicz za, a Kronawetter przeciw projektowi.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Z komisyi dla procedury cywilnej.

Wiedeń d. 28. października.

Stała komisya dla procedury cywilnej w dalszym ciągu obradowała wczoraj nad §. 307 i uchwaliła następnie §§. 307 do 345 o egzekucyach z kilkoma wniesionemi przez referenta zmianami. §. 343 regulujący egzekucyę w prawie autorskiem wycofano, gdyż odnośne postanowienia są już zawarte w ustawie o ochronie własności literackiej.

Telegramy.

Tryest d. 29. października.

Mattino reprodukuje odpowiedź ministra Bacquehema na interpelacyę w sprawie tablic włoskich w Pirano i dodaje, że ludność Istryi nie ma żadnych powodów do niepokojenia się, gdyż w tej sprawie rozchodziło się wyłącznie o administracyjne zarządzenia.

Budapeszt d. 29. października.

Syn Koszuta przybył wczoraj do Budapesztu. Radykali urządzili z tego powodu wielką demonstracyę uliczną. Na peronie oczekiwali Koszuta deputowani ze skrajnej lewicy. Przy powitaniu wyraził się Koszut, że nie wrócił do kraju ojczystego, aby spokój zaburzać, lecz by pracować z innymi nad jego rozkwitem.

Berlin d. 29. października.

Nowo zamianowany minister spraw wewnętrznych Koeller obejmie dziś agendy ministerstwa.

Koeln. Ztg. przyjmuje nominacyę ks. Hohenlohego, jako wypadek bardzo szczęśliwy.

Berlin d. 29. października.

Z Petersburga nadeszły bardzo pomyślne wiadomości o stanie zdrowia cara. Lekarze są przekonani, że car w weselu carewicza następcy z księżniczką Alicyą, który w dniu dzisiejszym się odbędzie, przynajmniej o tyle będzie mógł wziąć udział, że pobłogosławi młodą parę.

Berlin d. 29. października.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wyjedzie car do Korfu.

Petersburg d. 29. października.

Nowoje Wremia podnosi sympatyczne zachowanie się zagranicznej prasy, która składała wyrazy głębokiego współczucia dla cara.

Sofia d. 29. października.

W sobotę zostało otwarte sobranie mową tronową, wypowiedzianą przez księcia Ferdynanda. Mowa tronowa mówiąc o narodzinach następcy, księcia Borysa, dodaje, że będzie on wychowanym w duchu bułgarskim. Dalej wzywa mowa tronowa obywateli, aby się kupili około tronu; zadaniem wszystkich Bułgarów jest zainicyować dla ojczyzny erę moralnego i materyalnego odrodzenia. W końcu wylicza mowa tronowa szereg przedłożyć się mających projektów ustaw, a między temi reformę ustawy podatkowej, podniesienie przemysłu, utworzenie kas gospodarczych i Izb handlowych.

Prezydentem sobrania wybrany został kandydat rządowy Todorów; pierwszym wiceprezydentem Jankołow, drugim zankowista Danew.

Nadesłane

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	3·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki